

GAZETA SŁAWIĘCICKA

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
S Ł A W I Ę C I C

Nr 3 LUTY 1991 rok Cena 1.000 zł



Bronię się przed »Polityką Sukcesu«

Ks. Dziekan Jan Piechoczek, proboszcz parafii św. Katarzyny w Sławięcicach jest postacią tak znaną, że nie trzeba Go przedstawiać. Korzystając z zakończonej wizyty duszpasterskiej poprosiliśmy Ks. Proboszcza o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań dotyczących naszej parafii.

„Gazeta Sławięcicka” — Zakończył Ks. Proboszcz wizytę duszpasterską — kołędę. Jak wygląda nasza parafia, jakie są Księdza wrażenia, refleksje tuż po jej zakończeniu?

Ks. Jan Piechoczek — Nie będę, bo nie mogę, na łamach gazety wypowiadać się na temat kołеды. Kołęda jest bowiem specyficznym, poufnym duszpasterstwem. Niektóre

rozmowy graniczą z rozmowami w konfesjonale. Generalnie więc mogę się wypowiedzieć tylko na temat zewnętrznego wrażenia. Największe wrażenie robiły pustostany kompletne urządzonych nowych domów. Domy ludzi nie tylko pochodzenia niemieckiego.

„G.S.” — Jest Ks. Proboszcz w Sławięcicach 17 lat. Jak Ks. Proboszcz ocenia te lata. Co się zmieniło na lepsze, co pogorszyło, co może Ks. Proboszcz uznać za sukces, co za porażkę?

(c.d. na str. 2)

Oddajemy, do rąk Szanownych Czytelników, 3 numer „GAZETY SŁAWIĘCICKIEJ”. Jak łatwo zauważyć, niniejszy numer, wydany jest w lepszej jakościowo szacie graficznej. Było to możliwe tylko i wyłącznie dzięki osobom prywatnym i instytucjom, które wspomogły nas finansowo. 1000 zł, które otrzymamy z rąk czytelnika, przy rozprowadzeniu ok. 700—800 egzemplarzy, daje sumę łatwą do obliczenia.

Od Redakcji:

Koszt wydania niniejszego numeru przekracza 2 mln zł. Dziękujemy serdecznie za finansowe wsparcie „Gazety Sławięcickiej”: Panu Wiesławowi Orszakowi, Dyrekcji i Zarządze Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu, Spółdzielni Handlowo Produkcyjnej w Kędzierzynie-Koźlu oraz uczestnikom zabawy Sylwestrowej w barze „Danka”. Jakie będą dalsze losy „Gazety Sławięcickiej”? Jesteśmy optymistami!

Gdy będzie ciężko, to znowu przejdziemy na druk techniką „ksero” — co z góry, Szanownych Czytelników, przepraszamy. Na razie jesteśmy zbudowani dość ciepłymi opiniami o całej tej naszej „gazetowej zabawie”. Sympatykom, osobom prywatnym, instytucjom nie tylko

(c.d. na str. 7)

»TUKEJ JEST MOJA OJCZYZNA«

Pani Teresa Depta należy do najstarszych mieszkańców Sławięcic. W kwietniu obchodzić będzie 83 urodziny. Wszystkich nas cieszy fakt, że dopisuje Jej zdrowie. Oby jak najdłużej! Rozmowa z Panią Teresą, to wielka przyjemność. Poprosiłem Ją o wypowiedź na kilka tematów, starając się zapisać możliwie jak najwięcej w gwarze śląskiej, którą Pani Depta włada doskonale.

O SOBIE:

„Urodziłam się 16 kwietnia 1908 roku na Górcie w Sławyńcicach. W domu było nołs osiom. Vater mieli poly, sztyry hektary i z tygo pola my żyli. Jak mi było sztyrnaście toch zaczęła robić w majontku Fyszta i tak koździ dziyn na polu coby przisć do trocha pijyndzi. W domu joł zawsze pasła krowy bo nie było komu. Pastuch, co my go noprzod mieli, porwoł nom jajca i Mutter Go wygnali. Moży siostry tyż musiały robić u Fyszta, musiały rano wczas o 4.00 wstać. Krowy my gnali kaździ dziyn dalego na Machowy na łąka! Na polu robiyli my krowami, bo krowa robiola a potym jak stola to dała mlyko. Wszysky moży siostry i joł musiały my zarobić na naszym wiano”.

O SZKOLE

„Szkoła boła obowiazkowa. W lato my szli do szkoły bocy a w zima w pantoflach co Vater zrobiyli. Niy mieli my zeszytow ino tabulki. Religia my mieli w szkole, tak jak tera. Joł rada chodzila do szkoły.

Jak ta tabulka, co my na ni pisali sztiftami boła pełnoł, to ojciec wzion

(c.d. na str. 3)



Bronię się przed »Polityką Sukcesu«

(c.d. ze str. 1)

Ks. J. P. — 17 lat temu zastałem parafię urobioną z głęboko zakorzenionymi tradycjami. Konfrontując wtedy zadania z moimi możliwościami powiedziałem sobie: Sukcesem będzie nie zepsuć tego co moi poprzednicy zbudowali. Moje zadanie widzę w pielęgnowaniu zastanego „Zasiewu”. Bronię się przed „polityką sukcesu”.

„G.S.” — Przeżywamy w Sławieccach małą wędrówkę ludów — duża część mieszkańców wyjechała, teraz zaczynają napływać, osiedlać się nowi. Mieszanki czasami bywają wybuchowe — czy Ks. Proboszcz ma jakieś obawy, widzi zagrożenia, czy raczej jest optymistą w tych sprawach?

Ks. J. P. — Migracja ludności jest dzisiaj zjawiskiem światowym. Dotyczy to zarówno migracji zewnętrznej jak i wewnętrznej. Problematyczna staje się tylko wtedy, gdy na jakimś terytorium osiedlają się większe zwarte grupy z obcymi tradycjami lub kulturą. Pojedyncze osoby lub rodziny, choć pochodzące z różnych stron Polski szybko się integrują, tym szybciej im są inteligentniejsze, a pod względem religijnym lub społecznym dojrzałsze. Ci w niemałym stopniu wzbogacają nową parafię. Takich też ludzi w przeważającej części spotkałem na koledzie wśród nowoprzybyłych.

„G.S.” — Jakże Ks. Proboszcz widziałby środki, metody na większe integrowanie parafii, by była większa wspólnota — w działaniu?

Ks. J. P. — Integracji nie widzę w uniformizmie na sposób ostatnich 45 lat. Jedność w różnorodności cechuje kościół katolicki. Przy-

wiązać różnych ludzi o różnych przekonaniach i pochodzeniach do Chrystusa, naszego wspólnego Ojca powinno być wystarczającym motywem do wspólnego działania. Sztuczne chwytły i wabiki są nieprzydatne.

„G.S.” — Katecheza przeniosła się do szkół i bardzo często na nich się skończy. Jak Ks. Proboszcz widzi problem katechezy dla młodzieży pracującej, dla dorosłych.

Ks. J. P. — Młodzież pracująca i nieobjęta religią w szkołach, ma w naszej parafii od początku roku szkolnego dwa razy w tygodniu (poniedziałek i piątek) swoją religię. Katechizacja dorosłych zasadniczo odbywa się przez regularne niedzielne i świąteczne kazania, rekolekcyjne i misyjne stanówki, kazania pasyjne i nauki przedślubne. Każde natomiast zapotrzebowanie dodatkowe jest i będzie przez nas uwzględnione.

„G.S.” — Przejdźmy do tematów codziennych. Chodzi o prace przy kościele. Jakże Ks. Proboszcz widzi zadania, jakie są realne możliwości — materialne, finansowe? (zagrożenia).

Ks. J. P. — Najbardziej pilnym zadaniem jest remont dachu kościelnego, choć najbardziej w oczy rzucają się inne prace. Malowanie, ogrzewanie, witraże lub wygładzew. plebanii. Obiektywnie jednak dach kościelny wymaga natychmiastowego kapitalnego remontu. W tej chwili stan dachu przedstawia się gorzej aniżeli wieży kościelnych przed remontem. Trudno kościół malować lub nowe okna wstawiać bez uprzedniego remontu dachu. Jakże są realne możliwości? Realne żadne.

Zakup materiału bez robocizny szacunkowo będzie nas kosztował około 150 000 000 zł.

Ogrzewanie jest problemem, który od lat nurtuje naszą parafię. Kilkakrotnie na ten temat mówiłem już w kościele. W najbliższym czasie wrócę do tego tematu w kościele. Bardzo pilnym problemem jest również instalacja elektryczna. Prowizoryczne zasilanie kościoła nie może trwać długo. Dokumentacja wprowadzie jest gotowa. Realizacja natomiast problematyczna z powodów finansowych (kilkadziesiąt milionów).

„G.S.” — Co Ks. Proboszcz chciałby przekazać czytelnikom Gazety Sławieccickiej od siebie?

Ks. J. P. — Chciałbym podziękować wszystkim parafianom za dotychczasową współpracę przy kościele i duszpasterstwie. Bez ich zrozumienia i dojrzałej postawy wobec potrzeb naszego kościoła niewiele bylibyśmy w stanie zrobić w przeszłości. O takiej też postawie nowoprzybyłych parafian marzę na przyszłość.

„G.S.” — Jak Ks. Proboszcz widzi stałą współpracę z Gazetą?

Ks. J. P. — Nie chcę być stałym współpracownikiem gazety (na miarę korespondenta lub reportera). Jestem duszpasterzem i jako taki mam i widzę inne forum oddziaływania. Nie znaczy to, że jestem przeciwny tej gazecie. Przeciwnie, czytam ją w całości i cieszę się z jej ukazania. Życzę jej na przyszłość powodzenia i powiększenia nakładu. Na zasadzie wyjątkowości (jak obecnie) jestem gotów od czasu do czasu zabrać głos.

„G.S.” — Dziękuję bardzo za wywiad.
Szczęść Boże.

Pytania zadawał: **Grzegorz Białek**

1. Co zrobiła Rada Miejska od maja 1990 r. do chwili obecnej?
- Kilkadziesiąt przyjętych uchwał, przygotowało podstawy prawne i organizacyjne do zarządzania majątkiem gminy, jej rozwojem i ochroną we wszystkich dziedzinach.



PIĘĆ PYTAŃ DO ANTONIEGO SZOTY

2. Co Pan uważa za najważniejsze do rozwiązania w okresie najbliższych 3—4 miesięcy w Kędzierzynie-Koźlu?
- Przyjęcie uchwały budżetowej, zakończenie komunalizacji miasta i przyznanie niezbędnych kompetencji, aby wreszcie Rada Miejska w pełni stanowiła o rozwoju gminy.
3. Czy jest Pan zadowolony z pracy wszystkich radnych w Radzie, której Pan przewodniczy?
- Nie, przede wszystkim ze swojej pracy. Więcej sobie i wyborcom obiecywałem. Czasami tracę cierpliwość, tyle prawnych i organizacyjnych kłód mamy pod nogami, a czas ucieka.
4. Co może Pan powiedzieć mieszkańcom małych peryferyjnych osiedli takich jak: Sławieccice, Cisowa, Rogi, Miejsce Kłodnickie, którzy są przekonani, że zarówno poprzednia władza jak i obecna zapomniała o nich?
- Współczuję „zaszczytu” przymusowego przyłączenia do Kędzierzyna-Koźla. Ale skoro tak się stało, należy wykorzystać wszelkie szanse, nawet przy tak o-

graniczonych środkach finansowych, spróbować przekonać mieszkańców, że są również obywatelami miasta a nie zapomnianej prowincji.

5. Czy czyta Pan „Gazetę Sławieccicką”? Kiedy ukaże się wreszcie prawdziwa codzienna gazeta Kędzierzyna-Koźla?

— „Gazetę Sławieccicką” oczywiście czytam. Serdecznie gratuluję pomysłu i sprawności organizacyjnych. Gdy słyszę pochwały i słowa uznania czytelników, jak również Radia „Opole”, jestem dumny, bo traktuję Waszą „Gazetę” jako część wspólnego sukcesu miasta. Gazeta miejska „rodzi się” w ciężkich bólach. Mam nadzieję, że komplikacje ustaną i wkrótce ją zobaczymy.

Rozmawiał: **Gerard Kurzaj**

Zainteresowanych zapraszamy na nasze łamy celem umieszczenia reklam, ogłoszenia, informacji. Ceny przystępne! Nasza gazeta dociera do wielu krajów! Nie przegap okazji!

Redakcja

„TUKEJ JEST MOJA OJCZYZNA“

gwóźdź i naciąg nowy liniki coby nie trza kupić nowy tabulki. Na poiszczodku klasy stoł piecyk i w zima dzieci hajcowały coby boło ciepło. Naszy rehtory co nołs uczyli dojs nom pszołi, ale niekiedy witka tyż boła w robocie, jak ftojs zaszoł”.

O KOSCIELE

„Bez wiary nie idzie nic zrobić. Koźdi rok czy razy my szli piechty na Anaberg.

Joł chodziła na niemiecki katyjmus boch nie poradziła po polsku czytać. W kościele w niedziela boła o 8.00 msza po niemiecku a o 11.00 po polsku. Ludzie chodzili roz tak, roz tak, jak komu pasowało. Zodyn sie o to nie wadziło i boła zgoda. Joł se zapamiętała co mi Mutter pedzieli że „Bez Boskiej pomocy ani włos z głowy nie umiemy ścieć”. I to je prośba!

O KSIECIU HOHENLOHE

„Nasz Fyszt to boł dobry czowiek. Naszymu Vatrovi doł na Szczypkach miedzy do wysykania za to że joł dobrze robiła.

W parku kaj boł zamek, boł taki porzondek co dzisiaj świat nie widzi. Koźdi sobota grabiili cali park, a my tam nie mogli chodzić. Jak Fyszt miał Geburstag (80 lat) toch boła kole zamku na wielkim festynie. Co tam sie nie robiło! Muzyka, sztuczny ogień, ale tiś je za modli co by ci wszystko pedzieć! Jak ftoś przechoł na polowani to my szli na gon. Koźdi rolnik dostał od Fyszta odszkodowani za szkody od zwierzont. Fyszt posadził ty rymiz na polach, aleje dembowy, staroł sie o Kościół i Kerchof. W Kościele Fyszt siedzieli na tym chórze nad zakrystiom.

Las boł od Fyszta ale na patloiki my tyż szli bo nie było co dać do pieca. Jak było biyda fest to nie-

kiedy tyż cza było iść na poly Fyszta na „cap ca rap”. Bele mje za to dziś nie zawrzom”!

O JEZYKU

„Joł Ci powiam prośba, że w doma my rzondziyli po polsku a joł se dopiyo w szkole nauczoła po niemiecku.

Jak trza było iść do urzyndu i rzondzić po niemiecku to szli nasza Mutter bo Oni to pryndzi wyrzegotali.

Tera umiam i po polsku i po niemiecku. Jak Rusy przisli to mysie z nimi trocha dogodali bo niekery słowa po polsku som podobny do ruskiygo!”

O WOJNIE

„My se wojny nie umieli przedstawić. Jak Rusy przisli to było nie do opisania co sie tu wyrobiało. Mje dali pokój bo joł była w ciąży, ale inkszy dziotchy i kobyty — lepszy nie spominać. Joł spotkała tyż dobrich Rusow. Kole Niezdrowic to mi wtedy jedyn Rus pomog jak ech uciekała z moimi dziećmi. Na sankach my ciongli miech z kurami coby mieć co jeść na tyn cinyżki czas”.

O ODRÓZACH

„Rołs ech boła za granicom. Pojechałach przed wojnom do Polski do Rudy Śląskiej do mojej siostry. We Zabrze było pod mostem granica. To mje na ti granicy obmacali eli co nie wjezam i już ech była w Polsce. Ze siostron my rzondziyli po śląsku tak jak w doma. Joł nikaj bez cały życia niejechała — bo kaj? I za co? Rołs mje Rusy w 1945 wygnali do Niezdrowic to już mje ciągnę do dom! Keby niy tyn Związek Emerytów coch w niym tera je to bych nie znała ani Nysy ani Opola ani Czynstochowy, noł wyży — Kojży!”

To boły fajny wycieczki!

Moja matka boła rołs w Trzebnicy u św. Jadwigi, to nom zawsze o tym rzondziła. Ale to boło w tamtym wieku! Joł nikaj nie chciała wyjechać ze Sławięcic bo tukej je moja Ojczyzna!”

O MŁODZIEŻY WTEDY

„Jak my byli modzi to my byli barzi weseli niż ta modzież tera. Na polu kole Kerchowa, kaj fajnie widać Kościół i całoł Górka, w niedziela my siedzieli i śpiywali tak, co prziszoł potyn połno ludzi i śpiywali z nami.

Niekiedy my tancowali a Jonka grała na mundharmonice. Joł lubiła tańcować taki taniec co sie nazywoł „sziber”. Ale o 12.00 w nocy my musieli być w doma.

Wesela my mieli u Bielizra abo u Cioty. Joł rada tańcowała. Wodka na weselu płacił Modi pon. Gorzotka żytnioli tyż boła ale nie piyli tak fest jak tera. Za czeski szło kupić płaskówka czysty, ale joł nie kosztowała. U Paruzela na placu my tańcowali przy gnołtku, grali my w karty „na cygana”, tam była szwalba — joł Ci powiam! Modzi ludzie wtedy bardzo sie pszoili! Było więcej miłości”.

O ŻYCZENIACH

„Joł bych sie życzoła coby mieć dzisiaj 20 lołt i tyn rozum comom dzisiaj. Chciałabych co by sie wszyscy ludzie w Sławięcicach i na całym świecie zgodziyli bo życia jest krótkie a wszystko w rękach Boga”.

Dziękuję Pani Teresie za rozmowę. Życzymy jeszcze wielu lat zdrowia i uśmiechu na codzień. Wszystkiego najlepszego!

Wysłuchał: G. Kurzaj

KARTKI PAMIĘTNIKA

Otwieram, zamykam, znów otwieram pamiętnik zawodowego trwania.

W pamiętniku zanotowałam: dwadzieścia osiem lat tu pracowałam.

Tu w Sławięcicach.

Sławięcicka szkoła jest częścią
mojego życia.
młodych lat, pięknych i radosnych dni.

Szkoda — że czas tak szybko
upływa,
niestety -- lat i trosk przybywa.
Niestety przybywa.

Na kartkach pamiętnikowych
wspomnień
czołowe miejsce sławięcickie dzieci
zajmują;
ich radości, smutki, oczekiwania,
marzenia
i świat taki — jaki one czują.
Na pewno inaczej czują.

Dziś przymykam kartki pamiętnika.
Co czuję?...
Pragnę koleżankom, kolegom,
współpracownikom,
absolwentom, uczniom, rodzicom
powiedzieć:
dziękuję!

Stasia

Brawo „Górczany“!

Nie wszyscy mieszkańcy ul. Filipa Piel, jeszcze parę tygodni temu, mieli łatwy dostęp, szczególnie wieczorem, do swoich domów. Brakowało oświetlenia ulicznego.

Z inicjatywy pani Teresy Depta, liczącej dziś 83 lata, mieszkanki „Górki”, „skrzyknął” się kilkuosobowy czyn społeczny. Rada Miejska zapłaciła oprawy oświetleniowe. Rejon Energetyczny obiecał dozór techniczny.

Kilkanaście godzin pracy Panów: Skowronka, Ignacka, Magudy (dzwig

— dziękujemy) i pana Długosza przyniosło szybki efekt. Energetycy odebrali robotę i doprowadzili do tego, że światło błysnęło.

Niżej podpisany też miał w tym trochę udziału, ale to przemilczy. Dusza całego przedsięwzięcia, pani Teresa Depta, żartuje: „światło to obiecał już w 1931 roku Fürst von Hohenlohe, potyn ruski Komendant w 1945 roku, za Sztalina chcieli zrobić, ale nie było piyndzi, za komunistów tyż obiecali, ale nie doczekali. Dobrze, że nareszcie przisła inkszoł władza i nasza droga oświeciła. Byle by ino zicherongi wytrzymały!”.

Gerard Kurzaj

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

„L I B R A”

ul. Kozielska 6

47-208 REŃSKA WIEŚ

mgr inż. Renata Gola

przyjmuje zamówienia na:

- wizytówki,
- zaproszenia,
- druki firmowe, reklamowe i inne.

Codziennie w godz. od 8.30 do 15.00

ZAKŁAD USŁUG TECHNICZNYCH

mgr inż. Gerard Kurzaj

Kędzierzyn-Koźle, ul. Stalmacha 14

poleca usługi:

— sprzętem budowlanym

— transportowe

— dźwigami (4 t, 7 t i 18 t)

Telefon 352-36, 348-24

Doświadczona ZAŁOGA ZUT jest do dyspozycji społeczeństwa Kędzierzyna-Koźla i okolic.

ZAPRASZAMY!

HISTORIA SPORTU W SŁAWIĘCICACH

W roku 1946, a więc zaledwie rok po zakończeniu II wojny światowej, założono Klub Sportowy „Lechia” Sławiećice. Założycielami tego klubu, jednego z pierwszych w powiecie kozłelskim, było grono miejscowych działaczy sportowych wraz z kilkoma zapalencami z ówczesnego Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego (MOS). Prezesem Klubu został sołtys Stefan Pawowicz, sekretarzem Józef Małkowski, później funkcję objął P. Burzan. Ponadto w Klubie działali kol. kol. Sierpiński, Cieślak i Eryk Wodarz. W 1947 r. zgłoszono drużynę piłki nożnej do rozgrywek mistrzowskich klasy C, następnie reaktywowano żeńską drużynę piłki ręcznej (11-osobową — szczypiorniaki), która grała i przetrwała do 1950 roku.

W latach 1946—48 w drużynie piłki nożnej KS „Lechia” Sławiećice grali: Józef Tiszbierak, Leon Slotnik, Walter Krawiec, Karol Szołtysek, Józef

Małkowski, Ernest Panek, Józef Moszko, Eryk Wodarz, Stefan Ogaża, Teodor Szwedka, Franciszek Wienczek, Paweł Glaga, Artur Briskorn, Herbert Gricner i Paweł Gricner. Godne uwagi jest to, że w 1947 roku kol. Karol Szołtysek uzyskał uprawnienia sędziego piłki nożnej.

Wszystkie zawody piłki nożnej i ręcznej rozgrywano na boisku sportowym przy ul. Leśnej, obecnie Asnyka. W latach sześćdziesiątych na tym terenie zlokalizowane zostało składowisko towarów masowych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Sławiećicach. Boisko to było bardzo długie (112 m) i stosunkowo wąskie. Jego poszerzenie ograniczały z jednej strony pola uprawne, a z drugiej prywatne posesje z ogródkami. Miały miejsca przypadki, że podczas meczu piłka wylatując poza boiska wyrządzała tam drobne szkody, szczególnie w

ogródku Pana Wygasia. Początkowo bramki boiska zabezpieczone były siatką drucianą, było to niezgodne z przepisami gry w piłkę nożną. Siatkę drucianą zamieniono na sznurowaną. Działacze sportowi w pierwszych latach powojennych musieli przezwyciężać różne trudności. Przede wszystkim brakowało środków finansowych na zakup sprzętu sportowego, transportu dla zawodników na mecze wyjazdowe itp. Część sprzętu klub otrzymał w podarunku z MOS-u, trochę od bogatszych klubów sportowych, a resztę zakupiono ze składek członkowskich. Były też dary miejscowych rzemieślników.

Pamiętam dobrze kiedy piłkarze na zawody wyjazdowe jechali na rowerach rodziców lub pożyczonych od sąsiadów. Gdy ich było za mało z konieczności na jednym rowerze jechały dwie osoby (oczywiście niezgodnie z przepisami). Na niektóre mecze drużyna piłkarska wyjeżdżała furmanką lub wozem drabinias-tym. Co za atrakcja? Oj, to były czasy...

c.d.n.
J-f Galla

SŁAWIĘCICZANIE za granicą

Oto tytuły z gazet w niemieckim mieście Mannheim, w których pisa-no o naszym przyjacielu i znajomym — Józefie Kapolka

„SIEG FUR RW RHEINAU MIT NEUEN TRAINER” (Zwycięstwo Czerwono-Białych z nowym trenerem), „EIN WUNDER IN ROT WEISS” (Cud u Czerwono-Białych), „RW RHEINAU MIT NOCH MEHR DAMPF” (Czerwono-Biali zwiększają tempo).

Pan Józef jest trenerem zespołu Czerwono-Białych w Mannheim. Jest to zespół ligi wojewódzkiej. Sportowe łamy tamtejszych gazet często zamieszczają rozmowy z trenerem Czerwono-Białych. Zyczymy dalszych sukcesów Józefowi Kapolce, i mamy nadzieję, że nie były to ostatnie wiadomości w prasie niemieckiej.

G. Kurzaj

KĄCIK SPÓŁDZIELNI HANDLOWO-PRODUKCYJNEJ

W dniu 02.01.1991 r. oddana została do eksploatacji po kapitalnym remoncie druga masarnia naszej Spółdzielni w Osiedlu Kłodnica. W miesiącu styczniu 1991 r. masarnia ta osiągnęła założone zdolności produkcyjne. W masarni w Sławiećicach zamierzamy świadczyć usługi dla producentów trzody i żywca wołowego. Sprzedając półtusze wieprzowe lub ćwierćtusze wołowe do sławiećickiej masarni rolnik może zyskać nawet 1 milion zł w porównaniu do sprzedaży sztuki żywej. Z usług tego rodzaju korzysta już ZPW Zalesie. Zapraszamy innych! Ponadto przyjmujemy do pracy 5 masarzy (również na 1/2 etatu). Warunki płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni.

Wiceprezes Zarządu
mgr inż. ZDZISŁAW ZYNEK

O S P

Są skróty, których objaśniać nie trzeba. Użyty w tytule należy właśnie do takich. Sławiećiccy strażacy zasłużyli sobie na uznanie, szacunek i wdzięczność. Dziś działają pod dowództwem Norberta Burzana. Oto, co piszą o swojej historii:

„Ochotnicza Straż Pożarna w Sławiećicach powstała w 1900 roku. Od dnia powstania aż do zakończenia drugiej wojny światowej należała do księcia Hohenlohe.

Początkowo mieściła się na terenach dzisiejszego Przedsiębiorstwa Produkcji Ogrodniczej. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. cały majątek naszej Straży (drabina konna, pompa marki Fischer i kilka węży) mieścił się w drewnianym szopie, po byłym przedsiębiorstwie budowlanym księcia na tzw. Zimmer platzu. W tych pierwszych powojennych latach OSP dowodzili: Wiktor Dudek i Joachim Kruk. Instruktor pożarnictwa Józef Rogowski, szkolił zgłaszających się wszereg Straży ochotników i podnosił umiejętności doświadczonych strażaków. Celem naszej działalności było niesienie pomocy w klęskach żywiołowych. Aby zdobyć potrzebne na to fundusze strażacy, czując w sobie ducha teatralnego, organizowali przedstawienia w Sławiećicach i sąsiednich wioskach. W 1949 r. dowódcą OSP został młody, energiczny i pełen zapału Ryszard Jońca, a nieco później Jan Kruk, który prowadził jednostkę do roku 1979. W tym czasie Straż rozwijała się prężnie. Otrzymaliśmy pierwszy wóz bojowy marki „Star” wraz, z pierwszą motopompą „Polonia”, produkcji krajowej. W tych latach, na terenie młyna, strażacy wybudowali w czynie społecznym remizę strażacką. Jedną z większych akcji bo-

jowych, w roku 1974 był udział w akcji gaśniczej w Czechowicach. Za tę akcję członkowie OSP zostali odznaczeni złotymi medalami „Zasłużony dla Pożarnictwa”. W 1976 r. Powiatowa Komenda Straży Pożarnej, nagradzając naszą aktywność przekazała nam drugi samochód bojowy (beczkowóz). Rok wcześniej nawiązaliśmy kontakt ze strażą pożarną w Hemel (RFN). Nasi przyjaciele z Hemel podarowali nam, w roku 1980, wóz strażacki marki „Magirus”. Prezesem był wtedy Joachim Majnusz, który swe obowiązki pełnił od roku 1979 wraz z honorowym prezesem — Ryszardem Jońcą. W czasie uroczystych obchodów 80-lecia naszej jednostki 25.07.1981 r. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, dziękując strażakom za ich trud, obiecał czynić starania o ufundowanie sztandaru. Dotrzymał słowa i wkrótce nastąpiło uroczyste poświęcenie naszego sztandaru.

W wyniku trwającej przyjaznej współpracy z jednostką z Hemel, otrzymaliśmy drugi samochód bojowy — Mercedes. Tak więc dwa samochody przyjechały do nas jako dary od kolegów strażaków z RFN. Około dwóch tygodni trwała walka z powodzią, która objęła miasto Kędzierzyn-Koźle w roku 1985. Jednostka nasza brała czynny udział w tej akcji, za co została wyróżniona listem pochwalnym Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnej w Opolu. Strażacy otrzymali medale „Zasłużony dla Pożarnictwa”. Dużo wysiłku wkładamy w szkolenie, dzięki czemu na całorocznych zawodach strażackich o Puchar Prezydenta Miasta Kędzierzyna-Koźla zajmujemy czołowe miejsca”.

Oprac. K. Burdynowski

Taizé — PRAGA 1990

Pan jest mocą swojego ludu. Pieśnią moją jest Pan. Moja tarcza i moja moc. On jest mym Bogiem, nie jestem sam. W Nim moja siła, nie jestem sam”.

Taizé to mała wioska położona gdzieś we Francji. Taizé to także wspólnota braci zakonnych. Jednak Taizé to przede wszystkim jedność i pojednanie, to zrozumienie i wybaczenie...

W Taizé przez cały rok odbywają się Międzykontynentalne Spotkania Młodych. Przyjeżdża młodzież z całego świata, by tam pograć się w modlitwie i rozważaniu, by odnaleźć Chrystusa, wreszcie, aby lepiej się poznać i zrozumieć. Zakonni bracia przygotowują tego typu spotkania w wielkich miastach Europy i Świata. Pamiętam, jak rok temu Wrocław gościł młodych z wielu krajów. Tym razem młodzież zjechała do Pragi.

Wśród osiemnastu tysięcy uczestników była także grupka ze Sławęcic z naszym księdzem wikarym. Wyjechalismy w piątek, tj. 28 grudnia 1990 spod kościoła pod wezwaniem Sw. Mikołaja w Kędzierzynie. Wczesna pora wyjazdu spowodowała senność w autobusie, lecz księża: Artur i Zygfryd szybko „rozruszali” towarzystwo.

Granica w Kudowie. Jak długo poczekamy? Czy zdążymy na czas?

I tu również nasi opiekunowie nie zawiedli. Nie wiem, jak to zrobili, ale choć kolejka była długa, czekaliśmy tylko kilka minut.

Wreszcie — Praga! Któż z nas nie zna tego niepokoju towarzyszącego poznaniu nowego miejsca. Wszystkich nurtowały pytania nie tylko o miejsce do spania i kawałek chleba, lecz przede wszystkim: „Jak tu będzie?”.

Trzeba przyznać, że Czesi dobrze wywiązali się z obowiązków organizacyjnych. Każdy z nas otrzymał program, plan miasta i bilet na komunikację w mieście. Następnie przydzielono nam noclegi. Rozrzucano nas na peryferiach Pragi. Wyszło to na dobre, gdyż jeżdżąc tramwajami na modlitewne spotkania, mogliśmy podziwiać miasto. Wreszcie przyszedł czas na najważniejsze. Przez sześć dni, od 28 grudnia do 2 stycznia, odbywały się wspólne modlitwy, rozważania, wykłady. Nie sposób tu oddać całego ogromu wrażeń, lecz proszę mi wierzyć, warto było tam jechać!

Czterdzieści tysięcy ludzi zebranych w namiocie na wspólnej modlitwie, — naprawdę robiło wrażenie.

Bardzo ważną sprawą był język. Nieważnie jaki, każdy służył jedności i porozumieniu. Tam, gdy na jedną melodię śpiewano: „Meine Hoffnung und meine Freude...”, „Pan jest mocą swojego ludu...”, „In the Lord I will be ever thankful...” tak bardzo czuło się jedność wszystkich ludzi. Było to bardzo uderzające po naszych śląskich doświadczeniach. Sprawa języka to nie sprawa podziału. Każdy język zbliża ludzi do siebie.

Bardzo ciekawie, jakże inaczej niż zwykle, przeżyliśmy Sylwestra. O godz. 23 wszyscy zebrali się w kościele na wspólnej modlitwie. O dwunastej, gdy w mieście strzelały petardy, a niebo jaśniało od sztucznych ogni, czeski ksiądz zagrał na gitarze. Wszyscy zebrani zaczęli się wspólnie bawić. Ta spontaniczna zabawa trwała do trzeciej nad ranem.

Mieszkaliśmy u katolickiej rodziny. Przyjmowali oni w swym domu około trzydziestu ludzi. Każdego dnia częstowali nas gościnnie śniadaniem i kolacją, a w niedzielę był wspólny międzynarodowy obiad. Czesi, Polacy i Francuzi rozumieli się doskonale.

Cóż, po sześciu dniach, gdy tak bardzo żyliśmy się z Pragą i wszystkimi poznanymi ludźmi, trzeba było jechać do domu. Mamy jednak nadzieję, że zobaczymy się w sierpniu na Jasnej Górze. A później? Kto wie? Być może w Taizé...?

Krzysiek Piziak

Od 1782 r. do początku 1945 r. w Sławęcicach panuje rodzina Hohenlohe. Książę Fryderyk Ludwik kupuje kolejne miejscowości: Bycin, Stary Ujazd, Dziekanówkę, Zimną Wódkę, Niezdrowice i Goy, tym samym powiększa terytorium swego „państwa”. W rękach Sławęcickiego rodu Hohenlohe, w roku 1893 znajdowało się wówczas 148871 morgów ziemi ornej i pastwisk, 47729 morgów lasów, 4 pałace, 406 domów mieszkalnych, 139 zakładów (w tym warsztaty, kuznia, młyny), 715 zabudowań gospodarskich, 28 kopalń, 2 huty, 8 wielkich pieców, 2 walcownie oraz browary, gorzelnie, tartaki i cegielnie.

Siedziba administracji tych wielkich dóbr (bez administracji górniczo-hutniczej) znajdowała się w pobliżu sławęcickiego pałacu na tzw. Małej Wsi. Sam pałac otaczał wspólny park, utrzymywany w stylu angielskim, jeden z pierwszych tego rodzaju i najładniejszych na Śląsku. J.F. Zollner publikując swoje „Listy o Śląsku, Krakowie, Wieliczce, hrabstwie kłodnickim z podróży odbytej w 1791 r” zaliczył Sławęcice do jednej z najznakomitszych miejscowości Górnego Śląska. Podziw Zöllnera zwiedzającego park sławęcicki był tym bardziej uzasadniony, że gościa zaskakiwały prawdziwe labirynty, kanały z mostkami, olbrzymi kamienny stół, chatka syberyjska, świątynia-rotunda z grotą, grobowiec właściciela i sztuczny kanał, służący do przejażdżek łódkami. Dopełniały obrazu oranżeria, ogród warzywny, zwierzyńce oraz tzw. parasol na wzgórku.

Historia Sławęcic c.d. (3)

W Sławęcicach najważniejszym obiektem przemysłowym pod koniec XVIII w. był wielki piec (huta). W jego pobliżu znajdował się drugi piec, określany jako rusztowy. Kiedy zrodził się plan budowy **Kanału Kłodnickiego** między Zabrzem a Koźlem, niemalą uwagę poświęcono Sławęcickim Zakładom Przemysłowym. W budowie tegoż kanału uwzględniono jego bieg przez terytorium Sławęcic z myślą o dostawach rudy i zbytu produktów hutniczych. Po przekopaniu kanału, osuszono bagna, wyschły również fosi istniejącego i przebudowanego zamku piastowskiego.

W 1827 r. zamek spłonął, pozostałe mury rozebrano. Na jego miejscu stanął w 1836 r. nowy, trzypiętrowy pałac w stylu włoskiego baroku, mieszczący 45 pokoi mieszkalnych oraz salę bankietową z przylegającym tarasem. Staje się on główną rezydencją tego bogatego rodu. W miejsce dawnej fosi zakomponowano staw. Od strony południowej ozdobny podjazd z basenem i fontanną, otoczony kamienną tralkową balustradą. Pałac otoczony klombami kwiatowymi połączony był systemem tarasów i schodów z głównymi alejami parku.

Budowa nowego pałacu zbiegła się z wysiłkami uruchomienia linii kolejowej na Górnym Śląsku, łączą-

cej powstający okręg przemysłowy ze stolicą prowincji — Wrocławiem. Podobnie jak w przypadku budowy **kanału kłodnickiego**, tak i w przypadku wytyczania trasy linii kolejowej zaważyły interesy przemysłu sławęcickiego. Natomiast przy opracowaniu projektu trasy kolei, nie widzimy wcale miejskich władz Ujazdu Śląskiego. Miasteczko to, znane jeszcze w XVII w. z produkcji sukienniczej, przeżywało od dawna okres gospodarczego upadku i nie wykorzystywało też możliwości uzyskania połączenia kolejowego. Ostatecznie połączenie linią kolejową Wrocławia i Opola ze Świętochłowicami nie objęło Koźla (Koźle było twierdzą). Stację kolejową wybudowano w Kędzierzynie. Ponieważ Kędzierzyn był wciąż jeszcze mało znaczącą wioską, oficjalnie nazwa stacji brzmiała wtedy Koźle. Pociągi parowe zatrzymywały się również na przystanku w Sławęcicach, oddalonym o około 2 km od wioski. Linia kolejowa omijała od południa wieś Sławęcice — może z woli księcia — by ruch kolejowy nie mącił ciszy w pałacu, być może też dlatego, by ułatwić dowóz produktów z zakładów w Kotlarni i Starej Kuźni.

c.d.n.

Opracowała na podstawie pracy
K. Jończy

Halina Fogel

Poniedziałek

Po wspólnym śniadaniu i mszy św. w przyklasztornym kościółku już o 7.00 wyruszamy w dalszą drogę do Włoch. Przed nami 780 km trasa, a dzisiejszy cel to Wenecja. Miasto na wodzie, „miasto zakochanych”, miasto dożów i gondolierów. Zbudowane w V w.n.e. na 17 wyspach połączonych 150 kanałami i mostami, z których najdłuższy, ten łączący Wenecję ze stałym lądem, ma prawie 4 km długości.

Pogoda, jak na razie, niezbyt nam sprzyja. Jest pochmurno, pada deszcz, który jednak wcale nie przeszkadza w podziwianiu krajobrazów. Jedziemy przez Alpy, najwyższe góry Europy. Poprzecinane wzdłuż i wszerz wieloma tunelami i wspaniale rozwiązanymi drogami, wyglądają surowo i groźnie, ośnieżone szczyty są ledwie widoczne wśród chmur.

Droga mija szybko. Do granicy włoskiej docieramy o 14.30. Chwilę czekamy, wspominając doświadczenia z austriackimi celnikami. Niepotrzebnie. Bardzo szybko ruszamy w dalszą drogę. Tylko kontrola paszportów i życzenia udanej podróży.

Krajobraz włoski na razie podobny do austriackiego. Nowością są płatne autostrady. Przy wjeździe, kierowca dostaje bilecik, przy zjeździe, oddaje a komputer wylicza cenę i inkasuje należność.

PARAFIALNA STATYSTYKA

31 grudnia podczas nabożeństwa z okazji zakończenia Starego Roku Ks. Proboszcz przekazał dane przedstawiające stan parafii w minionym roku. Dzięki uprzejmości Ks. Proboszcza możemy tę statystykę zaprezentować naszym czytelnikom. Podajemy także informacje będące wynikiem wizyty duszpasterskiej — kołedy.

Stan parafii (razem z Miejscem Kłodnickim: 2415 dusz dn. 15.01.1990 r., 2771 dusz dn. 15.01.1991 r.

	rok 1989	rok 1990
Chrzty	58	42
I Komuni św.	59	35
Bierzmowanie	93	—
Śluby	20	22
Komunie św.	79090	55920
Pogrzeby	45	40
Wystąpien. z Kościoła 2		2

Obecnych na 5 Mszach św. w Sławięcicach w dniu 15.11.1990 — 997 osób. Wyjechało do Niemiec 270 osób. Wyprowadziło się, zmarło 239 osób.

Jako ciekawostkę tej statystyki, Ks. Proboszcz podał dane ukazujące stan parafii w 1910 roku. Oto niektóre z nich.

Parafia w 1910 roku liczyła 5895

Sławięcice w Rzymie c. d (2)

Już pod wieczór dojeżdżamy na podwenecki camping „Fusina”. Duży, z eleganckim zapleczem wydaje się być prawie pusty. Deszcz dalej siąpi, chłodno. Ze strachem myślimy o ustawianiu namiotów. Wybieramy miejsca. Ustawiamy, trochę krzywo, ale po półgodzinnym zmaganiu stoi 11 namiotów.

Po kolacji wspólny krąg przy świecy. Modlitwa wieczorna, parę pieśni, sprawy organizacyjne. W ten sposób będziemy kończyć każdy dzień. Potem (dla wytrwałych) czas do własnej dyspozycji. Spędzamy go razem nad morzem, podziwiając z dala Wenecję nocą.

Wtorkowe przebudzenie dla niektórych nie było przyjemne. Mokre śpiwory i materace już o 3.00 dały znać o sobie. Woda zalewała i podmywała namioty przez całą noc. Gwar i żalosne odgłosy cierpiących pielgrzymów zmusiły pozostałych do wstania skoro świt. Wzajemnie pomagamy sobie w usuwaniu szkód. Deszcz dalej siąpi.

Po śniadaniu o godz. 8.00 wyruszamy do Wenecji. Wszystko, oprócz namiotów, zabieramy z sobą, bo podobno kradną. Na parkingu, oddalonym 2 km od centrum, musimy zostawić autobus. Dalej pieszo

albo spacer łodzią motorową. Wybieramy to drugie i przez pół godziny podziwiamy Wenecję z wody. Potem już na nogach docieramy do Placu i Bazyliki św. Marka. Po mszy zwiedzamy miasto. Wąziutkie uliczki, czasami takie na 2 osoby, mnóstwo małych kolorowych sklepików i sprzedawców stojących na ulicach i zachęcających do zakupów, mosty, wąskie lub szerokie kanały z tramwajami i taksówkami wodnymi. Są i słynni gondolierzy, ale przejażdżka w takiej gondoli to typowo turystyczna i raczej kosztowna atrakcja.

Prawdę powiedziawszy Wenecja z bliska trochę rozczarowuje: brudne kanały, odpadające tynki, pranie zwisające z okien. Mimo to przyjemnie chodzi się po wąskich, ocienionych uliczkach. Podążając za czerwoną apaszką naszego przewodnika narażamy się na przewisko „komuniści”. W wesołych nastrojach wracamy na camping, gdzie po zajęciach obowiązkowych organizujemy sobie wieczorek zapoznawczy. Niestety, wyjątkowo kaśliwe komary szybko wyganiają nas do namiotów.

c.d.n.

Grażyna Kret

mieszkańców, a w skład jej wchodziło 7 miejscowości: Sławięcice (Sławentzitz), Miejsce Kłodnickie (Miesce), Cisowa (Czissowa), Blachownia (Blechhamer), Lenartowice (Lenartowitz), Stara Kuźnia (Klein Althammer), Kotłarnia (Jakobsvalde).

Parafię obsługiwał proboszcz Geschoeser i wikary Borinski. Prezesem Rady Parafialnej był Sgraja a organistą Kierownik Szkoły w Sławięcicach. Harnoth.

Msze św. w niedzielę odbywały się w języku niemieckim o godz. 8.00 (latem o 7.00) natomiast w języku polskim o godz. 10.00 (latem o godz. 9.00). Kazanie co trzy tygodnie. W tygodniu były dwie Msze św. o 5.30 i 6.30. Nieszpory niedzielne odprawiano o godz. 14.00.

Droga Krzyżowa, w Wielkim Poście, była w języku polskim, natomiast nabożeństwa majowe i różańcowe w języku polskim i niemieckim na przemian. Dwa razy w tygodniu, nauczyciele ze swoimi uczniami przychodzili razem na Msze św. szkolne.

Elektrownia „BLACHOWNIA”

W naszych staraniach, o finansowe wsparcie budowy gazociągu w Sławięcicach, zwróciliśmy się do Elektrowni „Blachownia”. Mimo trudności finansowych, jakie przeżywa dziś każdy niemal zakład, spotkała nas miła niespodzianka. Dyrekcja i Rada Pracownicza Elektrowni „Blachownia” rozumiejąc nasze wieloletnie starania, postanowiły sfinansować gazociąg na ulicach Serdecznej i Orkana. Umo-

Religii uczyli nauczyciele w szkołach pod nadzorem proboszcza. Do I Komunii św. dzieci przygotowywane były przez proboszcza, w języku polskim (98 dzieci) i w języku niemieckim (47 dzieci). Wiek dzieci 12—13 lat.

W parafii działało 7 szkół, w każdej z miejscowości jedna. W Sławięcicach było 5 nauczycieli i 360 dzieci, w Miejscu Kłodnickim 1 nauczyciel i 110 dzieci, w Cisowej 3 nauczycieli i 210 dzieci, w Blachowni 2 nauczycieli i 173 dzieci. Inspektorem szkolnym był proboszcz Sławięcic. Przy parafii działały także liczne organizacje Kościelne: Róża Różańcowe — 128, Związek Trzeźwości, Związek Dzieciństwa Jezusowego, Związek św. Rodziny, Kongregacje Marińskie: męska (72 członków) i żeńska (212 członkiń), Związki miśskie dla dziewcząt i kobiet, Związek św. Cecylii, Związek św. Borymeusza, Bank Raiffeisena.

Na podstawie opracowania Ks. Proboszcza podał:

Grzegorz Białek

żliwi to podłączenie do gazu Szpitala Miejskiego nr 3 im. Roberta Kocha.

Trwają przygotowania do rozpoczęcia prac na ww ulicach. Inwestor negocjuje najkorzystniejsze warunki. Myślę, że jeżeli mróz nie będzie trzymał zbyt długo, to roboty ruszą na przełomie lutego i marca. Całej Załodze Elektrowni „Blachownia”, za przekazane 500 milionów zł, składamy serdeczne podziękowania.

Gerard Kurzaj

Popołudnie 18 stycznia 1991 roku. Aula Szkoły Podstawowej w Sławie-
wicach. Na sali starsi ludzie, a
wśród nimi, na tle ozdobionych ko-
lorowymi lampkami światełek i so-
sen, stoi stajenka. Obok, przy ogni-
sku siedzi grupa pastuszków zapa-
trzonych w ogień. Gasną światła.
Rozlegają się dźwięki kolędy „Cicha
noc”. Wchodzą Józef i Maryja. Ma-
ryja żali się:

BETLEJEM W SZKOLE

Ciemna nocy — niepojęta!
Drzewo co na mrozie pękasz
Pomóżcie mnie umęczonej
Wędrować w dalekie strony.
O Józefie ty mnie wspomóż
Byśmy doszli gdzie do domu...”
Dochodzą do stajenki. Matka Boska
kładzie Jezusa do żłobka. Wszyscy
śpiewamy kolędę „Wśród nocnej
ciszy”

Pojawiają się aniołowie, wśród nich
są dwa prześliczne małe aniołeczki
z lampionami. Razem z pastuszkami
oddają pokłon Dzieciątku. Po zaś-
piewaniu przez widowie kilku ko-
leń wchodzi na salę różne poprze-
bierane dzieci. I teraz wiersze i
piosenki wykonywane przez dzieci
przeplatają się z kolędami śpiewa-
nymi przez wszystkich. Śpiewamy
„Mędrcy świata”. Na salę wchodzi
Trzej Królowie. Kłaniają się Dzie-
ciątku. Jeden z nich, zamiast złota,
ma w puszcze kruche ciasteczka,
którymi częstuje dzieci. Jeszcze kil-
ka kolęd śpiewanych wspólnie, a
potem występuje sławiećicka schola
pod dykcją p. Joli Hyla.

Na zakończenie życzenia: pomyśl-
ności, zdrowia, radości w Nowym
Roku. Skończyły się występy. Po-
częstunek dla gości i aktorów.
Wspaniałe ciasta przygotowane przez
Mamy wszyscy chwala. Na zakoń-
czenie p. Dyrektor B. Wolny za-
prasza do zwiedzania szkoły.
Dwie godziny kolędowania, radości
i wzruszeń — Babciom i Dziadkom
ofiarowały dzieci ze sławiećickiej
szkoły. Brawa i podziękowania dla
p. Teresy Wolny za przygotowanie
całej inscenizacji, dzieciom za wy-
stępy, mamom za wypieki i wszyst-
kim, którzy pomagali w przygo-
towaniu tego przedstawienia (dekor-
acje, muzyka). Dla uśmiechu i wzru-
szenia na twarzach naszych uko-
chanych Babć i Dziadków, warto
było się trudzić.

Pozwolę sobie na kilka refleksji.
Szkoda, że to był tylko jednorazo-
wy występ. Wydaje mi się, że ra-
zem z Babciami i Dziadkami mogły
przyjść także ich dzieci i wnuki.
Wierzę, że tego typu „jasełka” wej-
dą na stałe do harmonogramu im-
prez szkolnych.

Grzegorz Białek

Dyrekcja, grono pedagogiczne oraz
uczniowie Szkoły Podstawowej nr
16 w Kędzierzynie-Koźlu (Sławie-
cice) składają serdeczne podzięko-
wanie PANU

WIESŁAWOWI ORSZAKOWI

właścicielowi Zakładu Instalacji Ele-
ktrycznych za podarowanie szkole
MAGNETOWIDU.

OD REDAKCJI:

(c.d. ze str. 1)

ze Sławiećic, ale z całej Polski i z
Zagranicy, podajemy nasze konto
bankowe, na które można wpłacać
dotacje pozwalające gazecie istnieć.
Na konto można wpłacać zarówno
złotówki jak i dowolną walutę świa-
ta na dowolnym kontynencie.

Przypominamy, że redakcja i
wszyscy współpracownicy gazety
pracują bezpłatnie, a pozyskane fi-
nanse przeznaczone są wyłącznie na
pokrycie kosztów druku.

Nasze konto:

BANK PKO SA
w Kędzierzynie-Koźlu
POLSKA

Nr rachunku 553157-85916-132

Z góry dziękujemy!

Redakcja

WYKOPALI-ZASYPALI

Niestety, na budowie sali gimnas-
tycznej postój. Wykopaną dziurę
pod fundamenty, trzeba było zasypać.
Podczas kopania natrafiono na tor-
fowisko i wodę, co przy nadcho-
dzących mrozach groziło uszkodze-
niem fundamentów szkoły. Teraz
budowlani i projektanci martwią się,
jak uporać się z tym problemem.
A my musimy czekać, choć czas i
pieniądze „uciekają”.

Może wiosna będzie weselsza!

POMÓŻ GŁODUJĄCEJ BULGARII!

Podajemy adres katolickiego księ-
dza w Bułgarii, na który można
wysłać paczkę żywnościową. Ksiądz
Kuper jest jednym z nielicznych
księży katolickich w Bułgarii, pra-
cuje w Burgas i okolicznych bied-
nych wsiach. Wysłane na Jego adres
paczki z pewnością trafią do naj-
bardziej potrzebujących. Szczegó-
łowe informacje na pocztę w Sła-
wiećicach. Oto adres:

Padre

KUPER MICHAÏLOV

BURGAS 8000

ul. SZEJNOWO 1

IZTOCZNO-KATOLICZESKA

**CYRKVA „USPENIE BOGORO-
DICZNO”**

BULGARIA

OPLATEK U KS. PROBOSZCZA

Tradycyjnie, samotni emeryci
przeżyli Wigilijny Wieczór w milej
atmosferze na plebanii. Było łama-
nie się opłatkiem, życzenia, kolędy,
wigilijne potrawy, wspomnienia,
rozmowy i drobne upominki.

Wszystkim, którzy pomogli w or-
ganizacji, serdecznie dziękujemy.
Szczególnie dziękujemy Eli Koło-
dennej, jako jedynej, która odpo-
wiedziała na apel Księdza Wikarego
skierowany do dziewcząt, zgłasza-
jąc się do bezinteresownej pomocy.

Caritas

Dnia 25 lutego 1991 roku (ponie-
dzialek o godz. 17.30.

wyberzymy na najbliższe 4 lata
nową Radę Osiedlową, Zarząd Osie-
dla oraz Przewodniczącego Zarządu
Osiedla. Moim zdaniem warto za-
rezerwować sobie już teraz ten po-
niedziałkowy wieczór i przyjść na
Zebranie Mieszkańców Sławiećic do
Szkoły Podstawowej.

Co dało Sławiećicom istnienie Ko-
mitetu Osiedlowego Samorządu
Mieszkańców? Co zrobili dla Osiedla
działacze samorządowi? Jakie spra-
wy czekają nas w przyszłości? Dla-
czego warto wybrać nowy i silny
Zarząd Osiedla?

SAMORZĄD MIESZKAŃCÓW

Na wszystkie te pytania z pewno-
ścią uzyskamy odpowiedź 25 lutego
br. Przewidziane jest szczegółowe
sprawozdanie dotychczasowego prze-
wodniczącego Pana Włodzimierza
Matuszewskiego. Będzie okazja spot-
kać się z Radnymi z naszego okrę-
gu wyborczego. Udział w zebraniu
weźmie na pewno Przewodniczący
Rady Miejskiej Antoni Szota oraz
Prezydent Kędzierzyna-Koźla. 27
maja 1991 r. mija rok od momentu
wybrania nowej władzy miejskiej.
Będzie okazja poprosić „Sze-
fów Miasta” o sprawozdanie ze swego
działania. W Sławiećicach mieszka
wiele osób, których talent organi-
zacyjny i chęć działania prawdzi-
wie dla innych, jeszcze się nie u-
jawniły. Przyjaciele! może właśnie
teraz nadszedł czas aby wyjść z
własnego domu i popracować w
nowym Samorządzie Mieszkańców!
Moim zdaniem byłoby korzystne aby
Radę Osiedla utworzyli ludzie nowi,
z nowymi pomysłami i energią.
25 lutego dowiemy się również
wszystkich nowych szczegółów do-
tyczających gazyfikacji Osiedla, bu-
dowy sali gimnastycznej, dróg, han-
dlu itp. W innych osiedlach K-Ko-
źla odbyły się już Zebrania Miesz-
kańców i wybory Rad Osiedlowych.
W każdym z odbytych zebrań uczes-
tniczyło jedynie 20—30 osób! Czy
w Sławiećicach będzie tak samo
słaba frekwencja? Czy mieszkańcy
Sławiećic potrafią walczyć o swoje
prawa?

Ja osobiście idę się o tym przeko-
nać dnia 25 lutego 1991 r. o godz.
17.30 do Szkoły Podstawowej.

G. Kurzaj

FOTOLAB to 3 NAJ..

Najwyższa jakość kolorowych odbi-
tek fotograficznych.

Najnowocześniejsze automaty do ob-
róbki fotograficznej.

Najniższe ceny — w Polsce, Euro-
pie a może i w świecie.

TYLKO U NAS

szybko, tanio, najlepiej

Zapraszamy:

FOTOLAB

ul. Piotra Skargi 21

Kędzierzyn-Koźle

Jest nią Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu, jednym słowem nasza sławiećicka biblioteka. Mieści się ona w zadbanym piętrowym budynku przy ul. Batorego 32. Na parterze znajduje

SIEDZIBA REDAKCJI

się wypożyczalnia i czytelnia dla czytelników dorosłych. Kieruje tym gospodarstwem p. Halina Fogel — starszy bibliotekarz. Na piętrze natomiast, z usług bibliotekarskich p. Barbary Schiffer korzystają dzieci. Celowo użyłam słowa korzystają, zamiast wypożyczają książki, ponieważ czytelnia dla dzieci spełnia rolę pomieszczenia, w którym nie tylko można przeczytać krótką bajeczkę, komiks, czy „Świat Młodych”, ale wziąć udział, np. w konkursie rysunkowym i obejrzeć kolorowe albumy.

Do biblioteki tej, liczącej 4.600 książek należy 248 dzieci. Korzystają z jej usług nie tylko dzieci ze Sławiećic, ale również z Ujazdu, Niezdrowic, a nawet z Kędzierzyna. W grupie najaktywniejszych czytel-

ników prym wiodą: Kasia Nikulla, Agata Wilkowska, Ewa Pieczko i Janusz Glagla. Kasia Nikulla nie tylko dużo czyta, ale bardzo podoba się jej praca w bibliotece. Wiele czasu poświęca na układanie książ-

zek na półkach, pomaga w katalogach i przy wypożyczaniu. Jak sama twierdzi uczy się „przyszłego wymarzonego zawodu”.

Nawiązując do działalności biblioteki dla dorosłych, pozwolę sobie przytoczyć słowa jednej z czytelniczek: „Co za szczęście i dobrodziejstwo dla takich jak ja (studiuje zaocznie), że w Sławiećicach, kiedy ze wszystkim są trudności, to przynajmniej istnieje taka biblioteka i nie muszę po materiały do wypracowań jeździć do centrum miasta, czy Opola. Do tej pory nie wiedziałam, że znajdę tu wszystko czego potrzebuję i co mnie interesuje. O Boże i to też macie? („Jak pielęgnować niemowlę”).

Faktycznie trochę w tej wypowiedzi było przesady, bo przecież „na-

sza biblioteka” nie może się równać z Biblioteką Narodową. Posiada księgozbiór w liczbie 14.700 woluminów, z czego 10.000 to literatura piękna i 4.600 to literatura popularno-naukowa. Księgozbiór ten systematycznie uzupełniany jest nowościami. Wypożyczyć tu można m.in. i książkę do czytania na długie wieczory i książkę z zakresu poradników: jak zrobić samemu boazerię w mieszkaniu, kominek, czy jak tanio i smacznie sporządzić posiłek dla rodziny i gości. Bibliotekarz dostarcza również czytelnikom książki do domu, ludziom starszym i niepełnosprawnym.

W czytelni biblioteki oprócz encyklopedii, słowników, roczników itp. (z których to najczęściej korzysta młodzież), można poczytać „Panoramę”, „Kobietę i Życie”, „Sport”, „Trybunę Opolską”, „Gazetę Wyborczą” no i ostatnio „Gazetę Sławiećicką”.

Dnia 12.11.90 r. na posiedzeniu Komitetu Założycielskiego „Gazety Sławiećickiej” ustalono siedzibę Redakcji gazety. Jest nią czytelnia naszej biblioteki.

Halina Fogel

PATRONI NASZYCH SŁAWIEĆICKICH ULIC

ADAM ASNYK — poeta, dramaturg.

Urodził się 11.09.1838 roku w Kaliszu. Zmarł 02.08.1897 roku w Krakowie (pochowany na Skałce). Szkołę średnią ukończył w Kaliszu. Studiował w Warszawie, we Wrocławiu i w Heidelbergu agronomię, medycynę i filizofię. Brał udział w powstaniu styczniowym w 1863 r. Po upadku powstania opuścił Królestwo Polskie. Przebywał we Włoszech i Heidelbergu, gdzie otrzymał dyplom doktora filozofii. Tam powstały jego pierwsze wiersze (rok 1864). Po powrocie zamieszkał we Lwowie, a w roku 1870 przeniósł się na stałe do Krakowa. W ostatnich latach życia ruszał w dalekie podróże, zwiedzał Węgry, Francję, Indie, Cejlon. Z Neapolu powrócił chory na tyfus i umarł niedługo po przyjeździe. Jego dorobek literacki obejmuje kilka dramatów i komedii scenicznych, a przede wszystkim poezję.

Wyszukał: K. Kowalkowski

SZKODA!

Szkoda kwiatów, które więdną
W ustroni.
I nikt nie zna ich barw świeżych
I woni.
Szkoda pereł, które leżą
W mórz toni.
Szkoda uczuć, które młodość
Roztrwoni.
Szkoda marzeń, co się w ciemność
Rozproszą.
Szkoda ofiar, które nie są
Rozkoszą.
Szkoda pragnień, co nie mogą
Wybuchać.
Szkoda piosenek, których nie ma
Kto wysłuchać.
Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie
Do starcia.
I serc szkoda, co nie mają
Oparcia.
(Czerwiec 1868 r.)
Adam Asnyk

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

Kędzierzyn-Koźle
ul. Poniatowskiego 9 tel. 236-91

WYKONUJEMY
wszelkiego rodzaju druki:

- afisze,
- druki reklamowe,
- zaproszenia,
- wizytówki,
- druki firmowe,
- metki, etykiety,
- tabele,
- broszury

oraz usługi introligatorskie

Zamówienia wykonujemy szybko i terminowo

„Gazeta Sławiećicka” została wydrukowana w naszym zakładzie

ŻYCZENIA

Postanowiliśmy specjalnie pamiętać o mieszkańcach naszego Osiedla, którzy ukończyli co najmniej 75 lat. Doceniając Ich obecność wśród nas składamy na łamach „Gazety” życzenia urodzinowe. Najstarszej mieszkance Sławiećic, liczącej sobie dziś już 90 lat, Pani Gertrudzie John z „Górki”, z okazji Nowego Roku życzymy wiele zdrowia i uśmiechu.

W miesiącu styczniu i lutym 1991 r. Paniom: Bercie Bryłka, Marcie Lewald, Elfrydzie Szyma oraz Profesorowi Wiktorowi Woźniakowi, z okazji Urodzin życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia.

„ZŁOTE WESELE” czyli 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego obchodzili państwo Elżbieta i Wiktor Dudek oraz Łucja i Teodor Kalisz.

Szczere gratulacje z okazji tak wspaniałych rocznic składa

REDAKCJA

Redaguje kolegium: Grzegorz Białek, Krzysztof Burdynowski, Maria Grzywocz, Gerard Kurzaj (redaktor naczelny), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy.

Siedziba redakcji: Biblioteka Publiczna w Sławiećicach, ul. Batorego 32. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego, 47-230 Kędzierzyn-Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 352-51.

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie.

Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem „Gazety Sławiećickiej” prosimy o listowny kontakt z Redakcją. Konto bankowe gazety (złotówki i waluty wymienne): Bank PKO SA w Kędzierzynie-Koźlu nr 553157-85916-132. Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry dziękujemy! Autorzy i Redakcja nie pobierają wynagrodzeń.